

Andrzej Zduniak

S k a r b



Andrzej Zduniak

Skarb



© Copyright by Andrzej Zduniak
Projekt okładki: Andrzej Zduniak

ISBN 978-83-7859-641-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

Wszystkim, których kocham!

Testament dziedzica Wirskiego



- Mamo, Tato powiedzcie, że to żart. Przecież ten wyjazd planowaliśmy już od trzech lat. I co? Taka nagła zmiana planów. Nie, to nie może być prawda. To tylko taki żart? - Kasia z resztką nadziei spojrzała w twarze rodziców.

- Kasiu, córeczko przecież to nie jest koniec świata. - Mama próbowała przekonać córkę za pomocą rozsądnych argumentów. - Co prawda nie pojedziemy na wycieczkę w tym roku ale w przyszłym zrobimy to na Wielkanoc. Czy wiesz, że jest to najpiękniejszy czas na pobyt w Grecji i na Krecie. Podobno takiej ilości różnych kwiatów jakie kwitną o tej porze nie zobaczysz nigdzie na świecie.

- Gruszki na wierzbie! W tym czasie okaże się, że macie inne jeszcze pilniejsze zajęcia i znowu z wycieczki będą nici.

- Kasiu jesteś niesprawiedliwa - zaproponował ojciec. - Przecież do tej pory wszystkie wakacje spędzaliśmy razem.

- Ale co to były za wakacje. Przeważnie w domu z kilkudniowymi wyjazdami po rodzinie. No tak. Były dwa biwaki nad jeziorem, jeden prawie cały w deszczu.

- Powiedz jeszcze, że zła pogoda to również nasza wina.

- No nie. Przepraszam. Ale ten wyjazd miał być taki ekstra.

- Nam jest również przykro. Jednak te otrzymane stypendium to szansa dla całej rodziny. Pół roku na naukę i pracę na najbardziej prestiżowej uczelni w Stanach Zjednoczonych. Wiesz jakie to daje perspektywy na przyszłość.

- Wiem. Ale co ja w tym czasie będę robić?

- Wakacje spędzisz na wsi u wujka Stefana w Babalicach. To brat taty. Byliśmy u nich przed pięciu laty. A od jesieni zajmie się tobą babcia. Specjalnie przeprowadzi się do naszego mieszkania.

- Ależ co ja będę robić na wsi i z kim. Jak pamiętam wszyscy kuzyni są sporo starsi ode mnie.

- Nie jest tak źle. Kuzyn Marek jest tylko o rok starszy. Myślę, że znajdziecie wspólny język.

- A nie mogę jechać gdzie indziej?

- Niestety. Uzgodnienia były robione w ostatniej chwili i dobrze, że znaleźliśmy choć jedno miejsce.

- Niech będzie. Jeżeli zanudzę się na śmierć będziecie mieli mnie na sumieniu. - Kasia z rezygnacją przystała na propozycję rodziców. - Zatem kiedy wyjazd?

- Pociąg masz jutro z rana. W Lipinkach na stacji będzie czekał wuj i odbierze ciebie z pociągu.

- Widzę, że pomyśleliście o wszystkim. Niech tak

będzie. Wam również życzę powodzenia. Bawcie się dobrze.

Kilkugodzinna podróż pociągiem odbyła się w zupełnie znośnych warunkach z miejscem siedzącym przy oknie, więc Kasia nadal pełna energii, z entuzjazmem przyjęła zmianę środka transportu na stacji w Lipinkach. Po przywitaniu się z wujkiem Stefanem i kuzynem Markiem załadowali dwie solidne walizki i plecak do bagażnika samochodu i ruszyli, tym razem na znacznie krótszą przejażdżkę.

Kilka minut później zatrzymali się na podwórzu wiejskiego gospodarstwa, przed sporym, niedawno zbudowanym czy też odnowionym domem. Oprócz domu podwórze otaczały zespół garaży, stodoła oraz obora. Na schodach domu gościa przywitała gorącym uściskiem ciocia Grażyna.

- Witaj kochana. Przyjechałaś w odpowiednim momencie. Obiad jest już prawie gotowy więc zanieś bagaże do pokoju, ogarnij się po podróży i zapraszam do jadalni.

- Zaraz będę gotowa. - Kasia obejrzała przeznaczony na jej pobyt pokój. - Jaki piękny widok z okna. Tyle kwiatów.

- Ogród kwiatowy, to mamy oczko w głowie - wtrącił Marek - Każda roślina jest specjalnie dobierana.

- I widać efekt.

Podczas posiłku Kasia zlustrowała osoby siedzące przy stole.

- Wydaje mi się, że powinno nas być tu więcej. Jeżeli dobrze pamiętam jeszcze kuzynka i dwóch kuzynów.

- Elżbietka i Andrzej mieszkają już na swoim. Założyli rodziny i mają dzieci. W najbliższym czasie będziemy mogli ich odwiedzić bo mieszkają w mieście,

niedaleko. Natomiast Jerzy po skończonych studiach chce pracować razem z nami. A teraz wyjechał na miesiąc na praktykę. Zostaliśmy więc tylko we troje.

Po obiedzie ciocia zaproponowała.

- Marku. Weź Kasię na spacer i zapoznaj z otoczeniem. Niech wie, jak ma się poruszać się po okolicy.

- Oczywiście. Kasia przygotuj się. Ruszamy za dziesięć minut. Kiedy kilka minut później stanęli na drodze odchodzącej od domu Marek rozejrzał się wokoło i powiedział.

- W zasadzie nie mam zbyt wiele do pokazania. Wieś, rzeka, elektrownia, ruiny pałacu i młyna, park i nic więcej. Od czego zaczynamy?

- Niech będzie w tej kolejności jaką podałeś. Na początek wieś.

- No to zaczynamy spacer. Na początek pół kilometra polną drogą do szosy i kilometr asfaltem do wsi. Proszę podziwiać widoki. - Marek machnął ręką pokazując uprawy i zboża rosnące po obu stronach drogi.

- Po zakurzonych ulicach miasta taki widok to rarytas. Zieleń, słońce, woda, cisza i spokój. A na dodatek ptasi śpiew.

- Może i masz rację. Ale spróbuj sobie wyobrazić jak to wygląda późną jesienią. Szaro, ponuro, deszcz i błoto.

- Póki co mamy lato. Widzę jakieś budynki. Czy to już wieś.

- Metropolia Babalice w całej okazałości. Typowa niewielka mazurska wieś. Kilkanaście gospodarstw i sklep. Kiedyś była tu jeszcze szkoła ale to wiele lat temu. Teraz wszyscy dojeżdżają do szkoły gminnej. Jest jeszcze boisko do gry w piłkę i świetlica. Masz ochotę na zakupy?

- Może kiedy indziej. Idźmy dalej.

Skręcili w boczną brukowaną drogę prowadzącą w dół nad przepływającą obok wsi rzekę. Zatrzymali się na moście spinającym jej brzegi.

- Ten budynek po prawej to młyn, obecnie nieczynny. Tam dalej nasyp spiętrzający wodę, dawniej na potrzeby młyna a teraz dla elektrowni. To ten niewielki budynek pośrodku nasypu. Możemy iść dalej. Ścieżką nad zalewem.

Zalew znajdował się w sporym wąwozie wyłobionym przed laty działaniem wody, obecnie do połowy wysokości wypełnionym wodą. Brzegi powyżej porastały drzewa, krzaki i kępy różnorodnego zielska. Jedynie wąski szlak wydeptany wzdłuż lustra wody pozwalał na swobodne przejście. Wodna roślinność zajęła miejsce również na sporej powierzchni zbiornika. Tatarak, lilie wodne, sitowie i całe polany rzęsy stanowiły doskonałe miejsce dla wielu ptasich rodzin. Kuzyni podążając dalej, szlakiem wzdłuż zalewu, natknęli się również na dwie pary łąbodzi pływające bez żadnej obawy niedaleko brzegu.

- Czy jest tu jakieś miejsce do kąpieli. W taki dzień warto by się trochę ochłodzić.

- Tu nad zalewem jak sama widzisz trudno o takie miejsce. Strome brzegi, pokrzywy, błoto a i woda w zalewie niezbyt zachęcająca. Ale rzeczywiście, trochę dalej w górę rzeki, mamy jedno takie miejsce gdzie wszyscy się kąpią. Zobaczysz jak tam dojdziemy.

Dwa kilometry dalej ścieżka oddaliła się od rzeki, biegnąc teraz brzegiem odnogi utworzonej dawno temu, specjalnie dla potrzeb niewielkiego młyna, z którego aktualnie pozostało tylko trochę ruin przerośniętych krzewami i trawą. Kanał doprowadzający wodę również przestał pełnić swoją rolę i pozostał

tylko pustym zarośniętym rowem.

- Komu potrzebny był w tym miejscu dodatkowy młyn. Przecież w dole poniżej zalewu jest już jeden - zainteresowała się Kasia.

- Ten był specjalnie zbudowany na potrzeby dworu. Tu w parku obok znajdują się ruiny posiadłości i cmentarz byłych właścicieli tych ziem. Chodź zobacz.

Kilkuhektarowy park otaczający dwór, od lat pozostawiony sam sobie zdziczał, zarósł pojawiającymi się na każdym wolnym miejscu krzakami i zielskiem. Jedynie kilka ścieżek przecinających w różnych kierunkach gęszcz pozwalało na wejście dalej. Jedna z nich zaprowadziła Kasię i Marka na niewielką polanę w centrum parku, pośrodku której dało się zauważyć resztki murów pozostałe po zniszczonym dworze. Z zachowanych fragmentów można było odczytać zarys całej posiadłości, przebieg fundamentów, zobaczyć schody wejściowe i położenie przyległego tarasu. Obchodząc ruiny dookoła, niedaleko schodów Kasia dostrzegła wyryte na fundamencie niezrozumiałe znaki.

PT IV 27-29
→ ☀ 40 ♂ ☾ 30 ♂

- Co to za dziwny napis? Czy wiesz on oznacza? - zapytała Marka.

- Wszyscy nazywają te znaki testamentem dziedzica Wirskiego. Ale dlaczego? Nie wiem. Trzeba by spytać kogoś starszego.

- Na pewno zapytam. A na razie zrobię kopię. Masz może długopis.

- Nie. Ale mam lepszy pomysł. - Marek wyjął

z kieszeni telefon komórkowy. – Zrobimy zdjęcie.

Po zrobieniu kilku ujęć interesującego fragmentu fundamentów ruszyli w dalszą drogę, która ponownie doprowadziła ich nad brzeg rzeki w miejsce gdzie niewielki dopływ łączył się z głównym nurtem tworząc sporej wielkości rozlewisko. Piaszczysty brzeg i niewielka trawiasta polana stanowiły dogodne miejsce na utworzenie kąpieliska.

– To jest właśnie to miejsce do kąpieli, o którym wcześniej mówiłem. – Marek szerokim gestem wskazał na wodę i osoby przebywające na brzegu. – Jeżeli masz ochotę możemy się przyłączyć?

– Chętnie ale muszę wrócić do domu po strój.

– Nie ma problemu. Do domu mamy tylko kawałek. Od wyjścia na spacer zrobiliśmy bardzo wydłużone kółko i jesteśmy prawie na miejscu.

– No to lecimy biegiem do domu po strój i wracamy nad wodę.

Podczas kolacji Kasia zapytała wujka o pochodzenie napisu na fundamentach dworu.

– Ten napis jest tam odkąd pamiętam. Wszyscy nazywają go testamentem dziedzica Wirskiego. Nie wiem, czy Marek o tym wspominał, ale dwór, młyn, park i wszystkie okoliczne ziemie przed wojną były własnością Wirskich. Co się z nimi stało w czasie wojny trudno powiedzieć, ale po wojnie nikt z rodziny nie powrócił. Pamiętam z dzieciństwa, że już wtedy wiele osób próbowało odgadnąć, co ten napis oznacza. Jeden młody człowiek chwalił się, że uzyskał od starego sługi pracującego we dworze dodatkowe wskazówki, więc udało mu się rozwikłać tajemnicę napisu i już wkrótce zdobędzie ogromny skarb. Ale chyba nic z tego nie wyszło.

– A co stało się z tym poszukiwaczem.

– Nie wiem. Prawdopodobnie wyjechał, bo później

już go nie widziałem. Czyżbyś Kasiu chciała zająć się rozwiązaniem tej zagadki?

- W każdym razie spróbuję.

- Życzę sukcesów. Będziesz miała ciekawe zajęcie.

Pod koniec kolacji wuj Stefan przypomniał Markowi o jego obowiązkach.

- Synu nie zapominaj o tym co miałeś zrobić. Dzisiaj miałeś dzień wolny ale od jutra zajmij się ogrodem. W warzywniku zielsko przerosło wszystkie warzywa. A truskawki również czekają na powiększenie uprawy. Nowe miejsce masz wyznaczone, trzeba je tylko skopać, zagrabić, przygotować rozsady i na koniec posadzić w nowym miejscu.

- Ależ to mi zajmie z połowę wakacji. A co z wypoczynkiem? - Chłopiec próbował negocjacji.

- Nie przesadzaj. To praca na kilka dni. Wystarczy więc czasu także na inne zajęcia.

- Ja też mogę pomóc. - Kasia zaoferowała swój udział. - Tylko musisz mi pokazać co mam robić.

- Kasiu nikt cię nie zmusza. To twoja decyzja. - Wuj zaakceptował jej wybór.

Następne dni miały na pracy w ogrodzie przerywanej odpoczynkiem i szukaniem ochłody nad rzeką. Kasia dodatkowo w każdej wolnej chwili wyjmowała kopię „testamentu” próbując zrozumieć intencję twórcy. Trzeciego dnia około godziny jedenastej, po wyrwaniu i odłożeniu na stronę ostatnich chwastów zwróciła się do kuzyna przekopującego działkę.

- Marku. Bez dodatkowych wskazówek nie jestem w stanie nic wymyślić. Potrzebuję więcej informacji o rodzinie Wirskich. Jak żyli? Czym się zajmowali? Jakie były ich zainteresowania? Musimy wybrać się do Biskupca. Być może w gminnej bibliotece znajdę jakieś materiały.

Spis treści

Testament dziedzica Wirskiego	5
Diamenty	37
Pruska Świątynia	54
Skarb	104
Dziedzictwo	132